

Marcin Bajko

Uniwersytet w Białymstoku

IRONICZNE PASJE LUDWIKA STANISŁAWA LICIŃSKIEGO

Gdy usłyszą taniec mojej ironii, z postronkami biegną i wiązać by mnie chcieli... Lecz ja wtedy cicho, jak gasnący księżyc, uderzam ich po twarzach moimi wypłowiałymi oczami i niemym spokojem odrzucam od siebie ich kłapiące zęby. (L. S. Liciński, *Oczy*, 198-199).

Pisarz Młodej Polski, Ludwik Stanisław Liciński, wśród swoich współczesnych, a także wśród potomnych, zasłynął między innymi jako bezkompromisowy obrazoburca. Szczególnie upodobał sobie w tym względzie Kościół katolicki, zwłaszcza jego przedstawicieli, szeroko pojęty kler¹. Chłostał go ze szczególną pasją, wykorzystując do tego między innymi ironię, która z kolei bardzo często przechylała się w jego twórczości w stronę sarkazmu, tracąc swą niepodległość na jego rzecz². Przy tym przechylaniu się ironii w sarkazm w języku Licińskiego da się wyczuć jakieś wewnętrzne napięcie, by nie rzec ukrytą, maskowaną furię. Stąd ironiczne pasje użyte w tytule niniejszego artykułu³.

W powodzi sarkastycznych passusów, obecnych najczęściej

¹ „Jednym z podstawowych rysów obrazu ich autora jest zajadły antyklerykalizm i towarzysząca mu oskarżycielska pasja”. – P. Próchniak, *Sen nożownika. O twórczości Ludwika Stanisława Licińskiego*, Lublin 2001, s. 20.

² W tym sensie również i Liciński, niewymieniony przez Jarosława Ławskiego w jego rekoniesansowym artykule poświęconym młodopolskiej ironii, być może należy bardziej do sarkazmu, aniżeli do ironii. Zob. J. Ławski, *Ironia młodopolska*, w: *Młoda Polska w najnowszych badaniach*, pod red. E. Jakiela i T. Linknera, Gdańsk 2016.

³ Wyrazu pasja używam tu w znaczeniu ‘silny gniew’, ‘furia’, zaś jego liczba mnoga wskazuje na wielość, mnogość tych pasji.

w krótkich formach prozatorskich tego autora⁴, znajdziemy też ironię w postaci czystej, pozbawioną domieszki przysłaniającego ją sarkazmu, służącego wyszydzeniu pewnych postaw (filister), organizacji (wspomniany Kościół katolicki) lub grup zawodowych (na przykład bankierzy). Czy jednak można do końca ironię od sarkazmu oddzielić? Bywa ona bowiem po prostu przejawem drwiny, szyderstwa i sarkazmu⁵. Tak też dzieje się w prozie Licińskiego, operującego głównie, choć nie tylko, ironią retoryczną, wedle słów Michała Głowińskiego, „nakierowaną na określony cel” i podporządkowaną „wyraźnym i jawnym zamierzeniom ideowym”⁶.

Uczony zauważa jednak, i to wydaje się mieć zastosowanie do prozy przedwcześnie zmarłego młodopolskiego pisarza, że „niezwykłość i [...] wielkość ironii polega na tym, że ma ona najróżniejsze stopnie, że występuje w odmiennych postaciach, w jednych jest wyrazista i od razu rozpoznawalna, w innych jest niemal ukryta, ledwo zaznacza swą obecność, bo sygnalizowana jest delikatnie i nie nasycy sobą całego tekstu (lub jego rozleglejszego fragmentu)”⁷.

W tym miejscu skupię się na najdłuższym utworze napisanym przez Licińskiego, czyli na 28-stronicowym *Księdzu Janie Jaskólskim*⁸. Najpierw słowo na temat samej ironii oraz o tym, czy Licińskiego z estetyką ironii kojarzono.

Wprawdzie twórca *Halucynacji* i *Z pamiętnika włóczęgi*, bo z tych utworów najbardziej był i jest znany, nie napisał wiele więcej ponad wymienione utwory, to na zainteresowanie badaczy

⁴ Liciński kojarzony jest jako prozaik, a nie poeta, choć również w poezji próbował swych sił. Zob. M. Sęczek, *Nieznane wiersze Licińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 1, s. 184.

⁵ Podaję za hasłem *Ironia*, autorstwa Aleksandry Okopień-Sławińskiej, w: *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 2, Wrocław 1989, s. 203.

⁶ M. Głowiński, *Ironia jako akt komunikacyjny*, w: *Ironia*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2002, s. 12.

⁷ Tamże, s. 13.

⁸ Wydany osobno w roku śmierci pisarza (1908), opublikowany uprzednio na łamach „Dzwońca Polskiego” (1906, nr 7-10). Utwór ten cytuję za wydaniem: Warszawa 1908, podając w nawiasie numer strony.

swoją twórczością narzekać nie może. W stosunku do niewielkich rozmiarów spuścizny piśmienniczej poświęcono mu bowiem sporą ilość studiów. W większości z nich ironia nie staje się naczelną dominantą estetyczną przypisywaną Licińskiemu. Odnotowywano jej obecność, jego samego zaś kojarzono jako autora, który się ironią posługiwał, lecz nie wpisywano go w główny nurt młodopolskich „twórców ironicznych”, tak jak choćby czyniono to w stosunku do Jana Lemańskiego, czy z zupełnie innej strony – Stanisława Wyspiańskiego⁹.

Przypomnijmy. Diapazon wartości estetycznych i uczuciowych Licińskiego rozpięty jest pomiędzy liryzmem a naturalizmem, by nie powiedzieć: brutalizmem. Skala uczuć narratora oraz postaci jego prozy zwiera współczucie i pogardę, rozpacz i rezygnację, lecz także – to jednak rzadziej – siłę i moc. Idee i ideologie, ku którym sam Liciński wyraźnie się skłania to anarchizm, rewolucja i antyklerykalizm. Właściwie już w momencie śmierci pisarza, w 1908 roku, kiedy na dobre mogła rozpocząć życie jego legenda, krytyka literacka, za sprawą między innymi Wacława Nałkowskiego, uczyniła z niego czołowego antyfilistra i antyklerykała epoki¹⁰.

Pierwszorzędnymi motywami są u niego śmierć i śmiech, wzajemnie się zresztą warunkujące. Nie sposób sobie wyobrazić tych nieobszernych przecież utworów bez postaci kobiet, a także bez – najczęściej zdecydowanie fizycznej – miłości. Ironią obudowane są bohaterki prozy Licińskiego, choć słowo „bohaterki” jest tu sporą przesadą. Zironizowani zostali również mężczyźni, opętani i zniewoleni przez te niebohaterskie, nieheroiczne kobiety.

Czy Liciński pragnął, aby czytelnik jego opowiadań widział ukrytą w nich ironię? Czy w ogóle sam miał świadomość posługiwania się nią? Owszem, sądzę, że miał taką świadomość. Zapewne nie jedynym na to dowodem może być zakończenie utworu *Oczy* (wchodzącego do zbioru *Notatki obłąkanego*), który jest

⁹ Zob. M. Jankowiak, *Misterium Dionizosa. Ironiczny dialog Wyspiańskiego z romantyzmem*, Bydgoszcz 1998.

¹⁰ Zob. E. Kasperski, *Ludwik Stanisław Liciński*, w: OLP, *Literatura okresu Młodej Polski*, t. III, red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Kraków 1973, s. 282.

czymś w rodzaju manifestu programowego. Narrator, bliźniaczo zbliżony w poglądach do autora, opisuje swój stosunek do otaczającego go rzeczywistości, a przede wszystkim do ludzi, z którymi zupełnie się nie identyfikuje. Ludzi, którzy choć patrzą na to samo, widzą zupełnie co innego, aniżeli on sam. Oni – normalni, nazywający go „obłąkanym”; on, obłąkany, odpowiadający im „tańcem swej ironii”¹¹.

Spójrzmy zatem, jak zapatrywała się na to krytyka i historia literatury.

Fakt, że Liciński bywał ironiczny, dostrzegali już jego współcześni, jak choćby Mieczysław Biernacki, wspominając, że pisarz ten zadziwiał „trafnością i głęboką, często zjadliwą ironią”¹². Estetykę ironii w utworach Licińskiego dostrzegał też Stanisław Brzozowski. W badaniach powojennych temat ironiczności Licińskiego oraz ironii obecnej w jego prozie nie uszedł uwadze Krzysztofa Dmitruka, autora pierwszych większych prac poświęconych jego twórczości¹³. Niemniej Dmitruk jedynie odnotował fakt ironii w utworach pisarza, szerzej się nią nie zajmując.

Paweł Próchniak, autor monografii poświęconej Licińskiemu, po części idąc śladem Dmitruka, w ironii upatrywał jeden z kluczowych elementów prozy autora *Halucynacji*¹⁴. Zauważał „ironiczny dystans”¹⁵ jako jeden ze sposobów „językowego ukształtowania ewokowanej rzeczywistości”¹⁶, a także „ironiczne napięcia”¹⁷ obecne w utworach Licińskiego. Próchniak konkludował, iż ironia, którą operuje Liciński, najczęściej bywa „gorzka”¹⁸.

¹¹ Tu odsyłam do motta niniejszego artykułu.

¹² P. Próchniak, *Sen nożownika*, s. 24. W jedynej jak dotąd większej pracy w całości poświęconej Licińskiemu, Paweł Próchniak oczywiście nie mógł tego tematu, czyli ironii, pominąć.

¹³ Zob. K. Dmitruk, *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1, s. 29, 51, 52.

¹⁴ Wyostrzona świadomość – obrysowywana przez realną, społeczną rzeczywistość – znajduje wyraz w „ironii” i „gorycz”. Pisarstwo, które nowej sztuce przeciwstawia „lament”. Dla lektury tekstów Licińskiego to kluczowa kwestia. Tamże, s. 55-56.

¹⁵ P. Próchniak, *Sen nożownika*, s. 140.

¹⁶ Tamże, s. 103.

¹⁷ Tamże, s. 143-144.

¹⁸ Jak w *Niewidomym i szatanie*, gdzie uwagę panny Stanisławy, z dumą ogła-

To, że estetykę krótkich form prozatorskich Licińskiego kojarzono z ironią potwierdziła również monografia Krystyny Zabawy, poświęcona młodopolskiej odmianie krótkiego poematu prozą. Jeden z rozdziałów tej pracy obejmuje utwory Kasprowicza i Licińskiego, nazwane przez badaczkę „ekspresjonizującą prozą ironiczną”. Operujący skrótem i zagęszczeniem sensów Liciński był nastawiony głównie, jak twierdzi Zabawa, „na ironiczny komentarz, siłę ekspresji niż opis czy opowiadanie”¹⁹.

Nieco wcześniej, w roku 1978, przy okazji pierwszego powojennego, wspólnego wydania *Halucynacji* oraz *Z pamiętnika włóczęgi*, w posłowie tomu Tomasz Lewandowski o narratorze wymienionych utworów pisał między innymi tak:

Natchniony i sarkastyczny szyderca [...] atakuje nie tylko wykpionego po wielokroć filistra, ale przede wszystkim społeczeństwo mieszczańskie. [...] Międzyosobowe relacje, napięcia i zależności poddaje przewrotnej selekcji, demonstrując przy tym ironiczny dystans wobec wszystkiego, co zatrąca o towarzyski konwenans, obyczajowy rytuał, automatyzm społecznej gry [...]”²⁰.

Widać zatem, że postawa narratora ironisty została w prozie Licińskiego odkryta stosunkowo szybko. Wśród literaturoznawców wiedza na ten temat została ugruntowana, choć nie do końca omówiona w sposób, na jaki z pewnością zasługuje. W tej kwestii wciąż brakuje konkretów, odczuwalna jest pewna anemiczność, niewielkie zainteresowanie i chęć do gruntownego opisanie ironii w omawianej prozie.

Samo wyrażenie „ironia”, „ironiczny” pojawia się kilkakrotnie w utworach Licińskiego. Jeden z fragmentów tzw. *Notatek obłąkanego*, wchodzących do tomu *Z pamiętnika włóczęgi*, zatytułowany został *Ironia*. Do tego urywka wróć jeszcze na koniec.

szającej, iż waży jedynie 137 funtów, narrator kwituje: Tego dnia w prowadzonym przeze mnie od niedawna pamiętniku zapisałem: »Waga żywego anioła równa się stu trzydziestu siedmiu funtom mięsa«. L. S. Liciński, *Halucynacje. Z pamiętnika włóczęgi*, Kraków 1978, s. 148.

¹⁹ K. Zabawa, „*Kalejdoskop myśli, wrażeń i obrazów*” – młodopolskie odmiany krótkiego poematu prozą, Kraków 1999, s. 154.

²⁰ T. Lewandowski, „*Smutne niewolników pieśni... Bólu pełne, a bez wiary nijakiej*”, w: S. L. Liciński, *Halucynacje*, dz. cyt., s. 246-247.

Tymczasem przyjrzyjmy się dziełu dosyć obszernemu, jak na praktykę pisarską tego autora.

Opowiadaniu *Ksiądz Jan Jaskółski* patronowała, jak sędzę, *Monachomachia* Ignacego Krasickiego, a przynajmniej jej oświeceniowy duch się w nim wszechobecnie unosi. Ironia z tego ducha właśnie zdaje się być jedynym z kilku rodzajów ironii obecnych w utworze Licińskiego. Obserwujemy tu nieprzystawalność materii opisywanych postaci i wydarzeń do języka, jakim operuje narrator, by ją przedstawić i opisać. Podstarzały, wiejski proboszcz wspomina swoje życie, a właściwie epizody z różnych jego etapów. Narrator udaje przed czytelnikiem, że ma do czynienia nie z kimś zupełnie przeciętnym, lecz z herosem rzuconym na arenę dziejów, którą w tym wypadku jest – w mniemaniu tytułowego bohatera zaszczytna i arcyważna – funkcja proboszcza.

Przypomnijmy. Jan Jaskółka, to wiejski chłopak, który, dzięki protekcji „jaśnie pana dziedzica”, mógł zrobić karierę w Kościele, czyli zostać księdzem, co dla włościanina było szczytem możliwości. Po trudach seminarium duchownego, w istocie będącego szkołą aktorską, przygotowaniem do odgrywania roli kapłana, Jaś zostaje księdzem, z czasem stając się tak samo cynicznym i zepsutym człowiekiem, jak każdy inny członek Kościoła. Liciński jest w swoim żywiole. Może do woli ironizować z instytucji Kościoła, świątelnego na pokaz, świątobliwego na zewnątrz, w rzeczywistości wyzyskującego wiernych i rozpasanego do granic możliwości²¹. Paweł Próchniak komentując to opowiadanie Licińskiego dziwnie przemilczał ironię. A ironia jest wartością estetyczną organizującą *Księdza Jana Jaskółskiego* w zasadzie od pierwszej do ostatniej stronicy. Co prawda można się spierać, czy ironia, którą Liciński operuje w omawianym utworze jest w pełni autonomiczna, czy nie służy raczej sarkazmowi, gdyż ten niewątpliwie również się w nim pojawia. Jednakże zakończenie utworu wskazuje na to, że pisarz wolał pozostawić ironiczny, aniżeli sarkastyczny wygłos, o czym może świadczyć niejednoznaczność finału opowieści, odnotowany zresztą przez Próchniaka, wyciąga-

²¹ W usta bądź w myśli Jaskółskiego wkłada Liciński m.in. takie passusy: „Mierzi go czasem ta szajka jawnogrzeszników i cudzołożników w sutanach, zbrodniarzów i krzywoprzysięzców” (s. 13).

jącego zeń odmienny wniosek od tego, który nasuwa się autorowi niniejszego artykułu. Otóż to wszystko, co się proboszczowi śniło (Jaskólski został w końcu proboszczem), wcale nie musiało należeć jedynie do sfery sennego koszmaru. Postać tę równie dobrze można odczytywać w ten sposób, iż prowadzi ona podwójne życie, co czasem zdarza się nie tylko księżom: oficjalne, służbowe i nieoficjalne, po godzinach, życie „nocne”, w odniesieniu do księdza niejako „urlopowe”.

Zakończenie *Księdza Jana Jaskólskiego*, puentujące niejako bluźniercze ekscesy koszmaru sennego, najpewniej odbijającego i wykrzywiającego faktyczne wydarzenia z życia księdza, to prawdziwy popis ironii:

Jaskólski podniósł powieki, oczy przed się wystął badawczo. – Mały czarny jamnik zwinięty w kłębek leżał przy jego łóżku, jak miniatura sparodiowanego koszmaru.

Proboszcz wstał powoli, umył się, i poszedł odprawiać mszę na intencję deszczu i *własnej* kieszeni.

Chłopi się modlili – organy grały – Pan Bóg ich nie słuchał...

Po mszy świętej pani hrabina wyszła z kolatorskiej ławki, w zakrytych uścisnęła proboszczowi rękę i pytała go o nowiny.

Jaskólski z miłym uśmiechem opowiadał o naiwności masonów francuskich. Później coś niecoś o „bydlactwie” chłopów.

Oto chłop odprawia mszę w intencji innych chłopów, o których sądzi, jako o bydłakach... Ale po kolei. Msza w intencji deszczu świadczy o suszy, jaka wówczas nawiedziła tę społeczność. Ironiczne nawiązanie do głośnej, a opublikowanej w 1899 roku *Klątwy* Wyspiańskiego wydaje się oczywiste. Tam również modlitwy księdza o koniec okresu suszy pozostają bez odpowiedzi. Czy w opowiadaniu Licińskiego Pan Bóg nie słuchał chłopów i księdza, bo słuchać nie chciał, lub się obraził, czy też dlatego nie słuchał, bo go nie było i nie ma, to już pozostanie tajemnicą autora. I w gruncie rzeczy wydaje się to być właściwym ironicznym uśmiechem, mrugnięciem do czytelnika, który to mrugnięcie był w stanie zauważyć. Ironia czasem dobrze się ukrywa, nie wszyscy muszą ją dostrzegać.

Innym razem ironia zostaje celowo odsłonięta, a nawet nazwana po imieniu: to ironia losu. Rozpamiętując swój pobyt w seminarium, Jaskólski

Wspominał swoje kolegi: grube i nieociosane Brzuchale i Marchwie, Dudy i Żurawie... wszystkie te nieszczęścia dziwną ironią losu z chat pozbierane, jak on, dla obdzierania tegoż ludu... Dziś wielebni Brzuchalscy i Marchelscy, Dudkowscy i Żurawscy...

Kapłaństwo jest zatem aktorstwem, aktorstwo zaś bynajmniej nie ma tu statusu sztuki wysokiej. To bardziej kuglarstwo, aniżeli aktorstwo. Kobieta, cudna Helena, w której zakochał się młody seminarzysta, córka protektora, „jaśnie pana”, a siostra mniemanego jedyne „przyjaciela” (s. 6), Waćława, okazuje się mieć ten sam status ontologiczny, co kasztan na cmentarzu... Helena z greckich mitów i Helena o wzroku kasztana widzianego na cmentarzu... Ideał oraz jego lokalna, polska realizacja.

Logika zdarzeń w *Księdzu Janie Jaskólskim* jest równie ważna, jeśli nie ważniejsza aniżeli nastrój²². Deprawacja chłopca, wcale nie pragnącego zostać księdzem, dostrzegającego fałsz i zakłamanie kleru, postępuje wraz z upływem czasu. Stopniowo, lecz systematycznie Jaskólski zostaje przyuczony, wciągany w system kościelny, o którym sam Liciński ma, z czym się przecież nie krył, jak najgorsze zdanie. Dla kontrastu i zapewne aby uniknąć posądzenia o stronniczość, Liciński wprowadza do utworu postać księdza z probostwa sąsiadującego z tym, w którym posługę pełnił Jaskólski. Proboszcz ów, w domyśle postać pozytywna, bez problemu dostrzega obłudę kolegi po fachu²³. Ten praktycznie nieobecny w tej twórczości typ szeregowego kapłana, co najwyżej proboszcza, typ pozytywny, prezentowany z atencją choćby przez Micińskiego w *Traktacie o piekle podhalańskim*, a następnie powielany w wielu różnych, lecz zawsze pozytywnych wersjach w *Nietocie* i *Xiędzu Fauście*, byłby zapewne nie do zaakceptowania dla Licińskiego.

²² Zupełnie przeciwnie niż sądził E. Kasperski, zob. dz. cyt., s. 285.

²³ „Naiwny i tępy jesteś – śmiał się proboszcz sąsiedni. – Bezbożność przede mną ukrywasz i robisz kapłana, ale ja cię na wylot przejrzałem” (s. 17).

Głównym zamierzeniem ideowym *Księdza Jana Jaskólskiego*, któremu służy ironia obecna w tym utworze, jest bowiem to, co zostało wyrażone, pomyślane przez samego księdza, zanim jeszcze stał się wieloletnim praktykiem tego, co go początkowo, jak sam to określił, „mierziło”. W rzeczywistości mamy tu wyłożenie poglądu autora, starającego się napiętnować „szajkę jawno-grzeszników i cudzołożników w sutannach, zbrodniarzy i krzywoprzysięzców” (s. 13).

Pytanie, czy wyrażenie „kapłony kapłaństwa” jest jeszcze ironiczne, czy już może sarkastyczne? Kapłon to wykastrowany i specjalnie utuczony młody kogut. Koguty kapłaństwa? Antyklerykał uzna ten zwrot za zabawny, ironiczny. Klerykał zaś za wyrażenie wysoce niestosowne, obraźliwe, nie tylko ironiczne, lecz sarkastyczne, szydercze. Faktycznie, koguta jeszcze można zniesić. W niektórych odniesieniach kulturowych mężczyzna nazywany kogutem może mieć pewne powody do dumy. Jednak kogut wykastrowany i utuczony, to doprawdy nie może przynieść nikomu chluby.

Z drugiej strony, czy powiedzenie, że ksiądz – to nie człowiek, należy potraktować jako ironię ze strony autora, czy uznać raczej za szyderstwo? Albowiem gdy reverendus regens, czyli „wielebny kontroler” sprawdza, czy w podległym mu seminarium „jakobińskie myśli” nie znalazły aby przystępu, lecz chwilę potem, jak dopowiada narrator, „klnie może los, co zamiast człowiekiem, księdzem go uczynił” (s. 8), nie jest to jednoznaczne. Jeśli mamy tu do czynienia wyłącznie z ironią, to doprawdy kryje się w niej pasja. Furia ironiczna.

Zapytajmy też, czy Liciński mógł znać krytyczne zdanie Nietzschego na temat ironii, aprobującego jedynie tzw. ironię sokratyczną? Czy zgadzał się bądź nie zgadzał z tym, że przyzwyczajenie i do ironii, i do sarkazmu psuje charakter? Wedle słów filozofa „w końcu człowiek staje się jak pies kąśliwy, który oprócz kąsania wyuczył się i śmiać jeszcze”²⁴. Zdanie to pasuje doskonale do narratorów, bohaterów prozy Licińskiego. Kąsał i śmiał się,

²⁴ F. Nietzsche, *Ludzkie, arcyłudzkie*, t. I, przeł. K. Drzewiecki, Warszawa 1910, s. 317.

zaś śmiech eksponował na niemal każdej stronicy swych utworów.

* * *

Na koniec *Ironia*, czyli wspomniany wcześniej fragment *Notatek obłąkanego*.

Należy on do bardziej zagadkowych ustępów prozy Licińskiego. Zagadkowych przez swą niejednoznaczność, czy raczej niejasność, zapewne celową. Przytoczę go w całości.

Zdrowie twoje piję, szatanie... Zrezygnujmy! Trzeba się zdać na bożą łaskę...

Bankier, biskup – ktoś zawsze rzuci ochłap.

Trudno: trzeba odprawiać mszę w ich przedpokojach...

– Wierzę w Boga Ojca, Wasza Ekscelecja... W Rzymskiego Antychrysta... także – bez zastrzeżeń. I wierzę w głód, zarazę, wojny... Czy bodaj Wasza Ekscelecja ma jeszcze wolne kości do ogryzienia?

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Szatan patrzy mi prosto w oczy i krztusi się urywanym, nerwowym śmiechem.

Utwór ten, sklasyfikowany jako poemat²⁵ analizuje (a raczej krótko omawia) Krystyna Zabawa: „[...] podmiot liryczny jawi się jako towarzysz szatana [...], radzący mu obrać nową strategię, skuteczniejszą we współczesnym świecie niż staromodne kuszenie złem. Tytuł utworu podsuwa właściwą perspektywę, z jakiej trzeba patrzeć na współczesność. Hipokryzja to sposób a pozyskanie łask możliwych tego świata”²⁶.

Sądzę jednak, że narrator tego mikrodzieła wcale nie chce zrezygnować, nie pragnie „zdać się na bożą łaskę”. Krztuszący się urywanym i nerwowym śmiechem szatan dobrze wie, że pijący jego zdrowie narrator uważa dokładnie na odwrót, aniżeli literalnie znaczą wygłaszane przezeń słowa. Nie wierzy ani w Boga Ojca, ani tym bardziej w „Rzymskiego Antychrysta”, papieża

²⁵ Choć czy właściwie spełnia on kryteria takiej kwalifikacji, pozostanie sprawą dyskusyjną.

²⁶ K. Zabawa, dz. cyt., s. 152.

oczywiście. Tak jak nie wierzy, czy raczej występuje przeciwko – głodowi, zarazom i wojnom, choć wie, że te przecież istnieją. Kto wypowiada zdanie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”? Nie konfrater szatana przecież, nie narrator. Wypowiada je biskup, „Ekscelencja”. W jego ustach są one pustym frazesem. Znów: gorzka to ironia, ta ironia zawarta w krótkim utworze zatytułowanym *Ironia*. Lecz nie sarkazm, mimo urywanego, nerwowego śmiechu szatana, będącego w pismach Licińskiego zawsze tylko figurą retoryczną, gdyż tak, jak kontestował Boga, tak zarazem, niejako w pakiecie, musiał brać w nawias jego oponenta, którym straszyl swych wiernych Kościół.

Możliwe jednak, że to tylko pułapka, że nie mam tu racji, zaś Liciński ironicznie założył takie właśnie odczytanie swej *Ironii*.

Ironia, biorąc ją całościowo, patrząc na twórczość prozaiczną autora *Halucynacji* najczęściej sprowadza się do ukazania relacji między sferą idei a sferą czynu. Postać Chrystusa i założenia chrześcijaństwa jako piękna idea zderzona z jej realizacją – Kościołem, uosabiający daleki o idei i ideału Chrystusa, przeznaczący i zaprzeczający mu „czyn”.

Co dawała Licińskiemu ironia, ironizowanie? Estetyka ironii świadomie wprowadzana do własnych utworów pozwalała pisarzowi bronić się przed trudnościami życia doczesnego. Gorzka to ironia, lecz dawała jakąś szansę na poczucie wyższości wobec niesprawiedliwości wpisanej w bieg spraw ludzkich. Niesprawiedliwości bogactwa i biedoty, piękna i szpetoty, zdrowia i choroby, szczęścia i cierpienia. O takich przypadkach opowiadał, bo sam miał w nich swój udział, zawsze biorąc stronę biednych, szpetnych, chorych i cierpiących. Ironiczny dystans i ironiczne pasje – to dwie strony strategii ironizowania obranych przez omawianego tu autora.

Ironia – tym razem ironia losu – odpłaciła Licińskiemu, chciałoby się powiedzieć, pięknym za nadobne. Pisząc o ironicznych pasjach tego autora nie mogę nie przypomnieć finisu jego żywota. Odszedł bowiem „w momencie, kiedy stworzono dlań pomyślne widoki na pracę twórczą. Dzięki przyjaciółom »zdobyto środki. Można było wyjechać, zaleczyć niedobory, praco-

wać»²⁷. Bywa więc i tak, że ironia nie oszczędza ironistów. Choć ta sama ironia wobec innych ironistów, prawdziwie sarkastycznych ironistów, do zdumienia chełpiących się swym ironicznym kunsztem, a do takich bez wątpienia należał spolszczony Litwin, Józef Albin Herbaczewski, bywa wielce łaskawa. Zaledwie dwa lata młodszy od autora *Halucynacji* Herbaczewski przeżył go o ponad 36 lat.

Bibliografia

- Brzozowski S., *Współczesna powieść polska*, Stanisławów-Warszawa 1906.
- Dmitruk K., *Twórczość Ludwika Stanisława Licińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 1.
- Głowiński M., *Ironia jako akt komunikacyjny*, w: *Ironia*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2002.
- H. Kirchner, *Warszawskie halucynacje Ludwika Stanisława Licińskiego*, w: *Pisarze Młodej Polski i Warszawa*, red. D. Knysz-Tomaszewska, R. Taborski, J. Zacharska, Warszawa 1998.
- Jankowiak M., *Misterium Dionizosa. Ironiczny dialog Wyspiańskiego z romantyzmem*, Bydgoszcz 1998.
- Kasperski E., *Ludwik Stanisław Liciński*, w: *Obraz Literatury Polskiej: Literatura okresu Młodej Polski*, t. III, red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Kraków 1973.
- Lewandowski T., „*Smutne niewolników pieśni... Bólu pełne, a bez wiary nijakiej*”, w: S. L. Liciński, *Halucynacje. Z pamiętnika włóczęgi*, Kraków 1978.
- Liciński L. S., *Halucynacje. Z pamiętnika włóczęgi*, Kraków 1978.
- Liciński L. S., *Ksiądz Jan Jaskólski*, Warszawa 1908.
- Ławski J., *Ironia młodopolska*, w: *Młoda Polska w najnowszych badaniach*, pod red. E. Jakiela i T. Linknera, Gdańsk 2016.
- Nietzsche F., *Ludzkie, arcyłudzkie*, t. I, przeł. K. Drzewiecki, Warszawa 1910.
- Nycz R., *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997.
- Okopień-Sławińska A., *Ironia*, w: *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 2., Wrocław 1989.
- Próchniak P., *Sen nożownika. O twórczości Ludwika Stanisława Licińskiego*, Lublin 2001.
- Sęczek M., *Nieznane wiersze Licińskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 1.

²⁷ E. Kasperski, dz. cyt., s. 286-287.

Zabawa K., „*Kalejdoskop myśli, wrażeń i obrazów*” – *młodopolskie odmiany krótkiego poematu prozą*, Kraków 1999.

Marcin Bajko
The University of Białystok

IRONIC PASSIONS OF LUDWIK STANISŁAW LICIŃSKI

Summary

The article focuses on the presence of irony in the works of Stanisław Ludwik Liciński, who deliberately resorted to the poetics based on this rhetorical device in his writings. The author considers a selection of Liciński's prose, in which irony either dominates or plays a significant aesthetic role. Liciński would use irony to condemn various aberrations of social life: inequality, lies, hypocrisy, despotism and fanaticism. The scale of this ironic urge, employed in his shorter prose, ranges from a light, masked irony to an overtly exposed irony to acute sarcasm, which practically stifled all remnants of irony. The main part of the article is dedicated to Liciński's longest work, *Priest Jan Jaskólski* (1908).

Key words: irony, sarcasm, prose, anticlericalism, modernism